

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/boleslaw-bierut/105268,Czas-stalinowskiej-nocy-Zniewalanie.html>



Zdjęcie czytającego plakat manifestu PKWN (domena publiczna)

ARTYKUŁ

Czas stalinowskiej nocy. Zniewalanie

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 25.01.2024

Wyniki wyborów z 1947 r. były z góry przesądzone. W starciu z komunistycznym Blokiem Stronnictw Demokratycznych samotne PSL nie miało w praktyce realnych szans. Protesty nic już nie mogły zmienić, Polskę, podobnie jak i inne „ludowe demokracje”, obejmował czas stalinowskiej nocy.

Wyborcze „zwycięstwo” umożliwiło komunistom w praktyce niczym niekrępowane konstruowanie realiów ustrojowych. Czyniono to w majestacie prawa, co wiązało się z przygniatającą przewagą „blokowych” postów na forum otwartego 4 lutego 1947 r. parlamentu. Już dzień później funkcję prezydenta państwa powierzono jednemu kandydatowi zgłoszonemu na to stanowisko, czyli Bierutowi, a 6 lutego utworzono rząd, na czele którego stanął całkowicie uległy wobec komunistów i sowieckich „opiekunów” Józef Cyrankiewicz.

Był on zresztą typowym figurantem. W gabinecie tym o wiele więcej do powiedzenia miał odpowiadający za przemysł Hilary Minc, niezmiennie zawiadujący „bezpieczeństwem” Radkiewicz czy zaledwie podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów, Jakub Berman.



**Bolesław Bierut. Fot. z zasobu
AIPN**



**Propagandowa fotografia
promująca utworzenie Polskiego
Komitetu Wyzwolenia
Narodowego i jego pierwsze**

**działania - wydanie Manifestu
Lipcowego i przeprowadzenie
reformy rolnej. Fot. AIPN**

Ustrój przywieziony na czołgach

Powyborczy czas władze komunistyczne uznały wszakże za okres przejściowy. W czasie jego trwania realia ustrojowe określać miała uchwalona 19 lutego, przy sprzeciwie jedynie części posłów PSL, mała konstytucja. Zrywała ona w gruncie rzeczy z systemem, obowiązującym w międzywojennej Polsce po wejściu w życie konstytucji marcowej, stając się czytelną zapowiedzią upodabniania rozwiązań ustrojowych do tych, które obowiązywały w ZSRS.

„Dla nas, dla partyjniaków Związek Radziecki jest naszą Ojczyzną, a granice nasze - nie jestem w stanie dziś określić, dziś są za Berlinem a jutro na Gibraltarze” - deklarował Moczar.

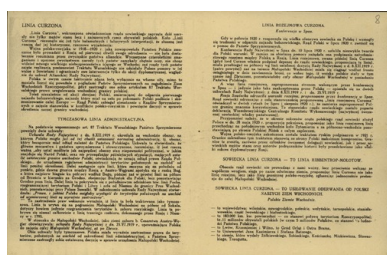
Teoretycznie najwyższym organem ustawodawczym pozostawał sejm. Władzę wykonawczą reprezentował prezydent, rząd i nieznana do tej pory instytucja w postaci Rady Państwa. Zachowano też - z pozoru już tylko niezawisłe - sądy. W gruncie rzeczy podział kompetencji pomiędzy władzą ustawodawczą a wykonawczą nie był czytelny, przy czym ta ostatnia dysponowała w praktyce większymi możliwościami, a koordynująca poczynania rad narodowych Rada Państwa tworzyła w rzeczywistości odrębny, wymykający się społecznej kontroli, system sprawowania władzy. Władzy brutalnie łamiącej prawa i swobody obywatelskie (gwarantowane jedynie werbalną deklaracją sejmową) i zależnej od obcego centrum dyspozycyjnego.

Polska, o czym należy przypomnieć, funkcjonowała nie tylko w odmiennym ustrojowo, ale i terytorialnie, kształcie. Linie graniczną pomiędzy Polską a ZSRS formalnie wytyczała umowa podpisana 16 sierpnia 1945 r. Pozostawiała ona po stronie sowieckiej ziemie położone na wchód od linii Curzona, a rozgraniczenie na terenie Prus Wschodnich uzależniała od ostatecznego rozstrzygnięcia w momencie podpisywania traktatu pokojowego. Zapowiadający rozstrzygnięcia graniczne układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy z Czechosłowacją podpisany został dopiero w marcu 1947 r. i przesądził kwestie pozostawienia po stronie czeskiej Zaolzia, natomiast po stronie polskiej Kotliny Kłodzkiej (na przełomie 1945 r. i 1946 r. realny był nawet konflikt zbrojny pomiędzy obydwojoma satelickimi państwami, zażegnany jedynie pod wpływem silnego

nacisku ze strony Kremla). Stan tymczasowości odnosił się do terenów poniemieckich, przy czym przykładowo przynależność Szczecina została rozstrzygnięta ostatecznie dopiero jesienią 1947 r.



Okładka (ostatnia i pierwsza strona) polskiej ulotki wojennej *Linia Curzona to linia 3-go rozbioru*



Wnętrze polskiej ulotki wojennej *Linia Curzona to linia 3-go rozbioru*

Polska Ludowa, w porównaniu z II Rzeczpospolitą, terytorialnie zmniejszyła się. Utrata kresów wschodnich, z dwoma ważnymi ośrodkami polskości, Lwowem i Wilnem, nie została w pełni zrekompenrowana terytorialnym rozrostem po Odrę, toteż powierzchnia państwa była o niemalże 1/5 mniejsza. Co więcej, przekształcenia te wymuszały niespotykane dotąd na podobną skalę ruchy migracyjne.

Z ziem zachodnich wysiedlano ludność niemiecką, z obszarów wschodnich przesiedlono do ZSRS ponad pół miliona osób. Ze wschodnich kresów zaś i z głębi Rosji do Polski przeniosło się, według oficjalnych statystyk, ponad półtora miliona tych, którzy zdołali udowodnić, że byli obywatelami RP przed wrześniem 1939 r. Polacy powracali również z zachodu. Zarówno ci, których wywieziono na przymusowe roboty, jak i więźniowie obozów, a ponadto Polacy z krajów zachodnich i neutralnych. I choć owe wędrówki ludów sprawiły, iż nowa Polska stała się państwem o niemalże jednorodnym składzie etnicznym, a liczba mniejszości (ukraińskiej, białoruskiej, niemieckiej, żydowskiej czy litewskiej) została w stosunku do lat międzywojennych radykalnie zredukowana, nie oznacza to wcale, by problemy te odeszły w zupełny niebyt. Stosunek nowych władz do

polskiej ludności autochtonicznej sprawił, iż tam, gdzie najwytrwalej na polskość oczekiwano, nastąpiło największe, rzutujące w późniejszym okresie na decyzje emigracyjne, rozczarowanie.

Pole ruin

Kraj miało odbudowywać niemal 24 miliony osób (prawie o 1/3 mniej aniżeli przed wybuchem wojny), a był on straszliwie zniszczony. W gruzach leżała lewobrzeżna Warszawa. Ruiny dominowały w krajobrazie Wrocławia, Szczecina czy Gdańska. Zniszczona bądź uszkodzona była co piąta chłopska zagroda. Całkowicie lub częściowo zniszczonych było niemal 2/3 zakładów przemysłowych, w tym prawie połowa budynków fabrycznych. Drastycznie zmalało pogłowie trzody chlewnej (o ponad 80%), bydła i koni. Gwałtownie zmniejszyła się skala zasiewów, co prowadziło do dramatycznej redukcji plonów.

Jeśli zaś dodać, że i pola, i budynki były zaminowane, że to, co ocalało, było rabowane przez czerwoarmistów i planowo demontowane przez przybyłych wraz z Armią Czerwoną fachowców, to obraz, stając się pełniejszym, nabiera coraz to nowych odcieni czerni.



**Ruiny Starego Miasta. Warszawa,
czerwiec 1945 r. Fot. z zasobu
AIPN**



**Fotokopia zdjęcia (autor: Anatolij
Morozow) przedstawiającego
zajęcie przez Armię Czerwoną
Warszawy w styczniu 1945 r.
Plansza przygotowana została
prawdopodobnie na wystawę
resortową o historii ruchu
socjalistycznego i komunizmu. Z
zasobu AIPN**

A jednak przetrwano! Rolnicy zagospodarowywali ziemię, również tę, którą otrzymali na mocy reformy rolnej (ziemiaństwo jako odrębna klasa społeczna przestało istnieć). Uruchamiano fabryki, ale od początku dominował w przemyśle sektor państwowy. Ten trend przypieczętowała przyjęta w pierwszych dniach stycznia 1946 r. ustawa o nacjonalizacji przemysłu – w ręce państwa miały trafić (w znacznym stopniu za odszkodowaniem) zakłady zatrudniające na jednej zmianie ponad 50 robotników. Odbudowano transport i komunikację, gdzie zniszczenia wojenne były przeogromne, a powojenne potrzeby więcej aniżeli olbrzymie.

Najlepszym lekarstwem na przeżywane po wojnie trudności gospodarcze stać się miała, zdaniem komunistów, gospodarka planowa. Zapowiedzią jej wprowadzenia, a zarazem swoistym społeczno-politycznym testem, stał się uchwalony przez sejm w lipcu 1947 r. plan trzyletni, zwany też planem odbudowy. Teoretycznie miał on przynieść wzrost stopy życiowej całego społeczeństwa, i to powyżej poziomu przedwojennego, usunąć szkody wojenne i zaowocować podniesieniem produkcji w przemyśle i rolnictwie powyżej najlepszych wskaźników z okresu II Rzeczypospolitej. W praktyce komuniści zamierzali wyeliminować prywatne rzemiosło i handel (stało się to w znacznym stopniu podczas „bitwy o handel”, prowadzonej od wiosny 1947 r.), zapewnić dominację sektorowi państwowemu i, w nieco dalszej perspektywie, doprowadzić do skolektywizowania wsi. Wszystkie te plany wymagały jednak uprzedniego zduszenia wszelkiej woli społecznego oporu. Gra toczyła się zatem już

nie o wyeliminowanie opozycji, ale pełne podporządkowanie wszelkich istniejących w kraju struktur.

Długi cień Kremla

Miejskowe władze komunistyczne intensyfikowały ową akcję również pod wpływem nacisków ze strony Kremla. Świat ogarniała znów wojna, co prawda tylko „zimna”, jednak kraje położone za żelazną kurtyną, jak świadczyła o tym choćby reakcja na propozycje podjęcia programu odbudowy gospodarczej, przedstawionego przez George’a Marshalla latem 1947 r. (wstępnie zaakceptowały go Polska, Czechosłowacja i Jugosławia), nie były jeszcze, pomimo stałej presji Kremla, w pełni posłuszne wobec dyrektyw płynących z Moskwy. W tej sytuacji systemowa unifikacja musiała ulec przyspieszeniu.



**Funkcjonariusze PUBP i ORMO
oddelegowani do zabezpieczenia
referendum, 1946 r. Fot. z zasobu
AIPN**

Świat, dla którego wodzem i autorytetem był Stalin, gotował się zresztą do rzeczywistej wojny ze światem kapitalistycznym. O nieuchronności starcia zapewniał partyjnych dygnitarzy i funkcjonariuszy bezpieki sam Radkiewicz, zapowiadając w kwietniu 1947 r., że rządzony przez komunistów kraj powinien zostać dobrze przygotowany do tego wydarzenia. Jak wynika ze złożonego (co prawda nieco później, bo w sierpniu 1948 r.) oświadczenia Mieczysława Moczara, ZSRS był dla elity komunistycznej nie tylko sojusznikiem.

„Dla nas, dla partyjniaków Związek Radziecki jest naszą Ojczyzną, a granice nasze – nie jestem w stanie dziś określić, dziś są za Berlinem a jutro na Gibraltarze”

– deklarował Moczar.

Armia „partyjniaków” stale zaś rosła. W końcu 1947 r. PPR liczyła już ponad 800 tysięcy członków, a w

urzędach bezpieczeństwa znalazło zatrudnienie ponad 200 tysięcy osób. Dwustutysięczne Wojsko Polskie kontrolowali drobiazgowo sowieccy instruktorzy i ich polscy pomocnicy, w rodzaju gen. Piotra Jaroszewicza. Nie wystarczała przy tym obecność w szeregach WP rosyjskich oficerów (np. Władysława Korczyca czy Stanisława Popławskiego, właściwie Siergieja Gorochowa), bowiem podlegało ono rozkazom stojącego na czele grupy Armii Czerwonej Konstantego Rokossowskiego.

Po raz kolejny, pomimo propagandowych gestów (amnestia z 22 lutego 1947 r.) wznagały się represje. Do więzień trafiali przywódcy konspiracji niepodległościowej i działacze legalnej opozycji (m.in. Kazimierz Bagiński). Niszczono oddziały leśne. Zaczęto organizować pokazowe procesy (jak prezesa Zarządu Głównego WiN płk. Franciszka Niepokólczyckiego), mające wykazać, że podziemie akowskie współpracowało z Niemcami, a obecnie z PSL. Przygotowywano wreszcie uderzenie, które ostatecznie wyeliminować miało ze sceny politycznej legalną opozycję.

Przestrzegany dyskretnie Mikołajczyk nie zamierzał podzielić losu demokratycznych przywódców z Węgier, Rumunii czy Bułgarii. W październiku 1947 r., przy pomocy ambasady USA, opuścił kraj (być może komunistyczne władze postanowiły mu w tym zbyt nie przeszkadzać). Władzę w PSL przechwycili działacze, gotowi współpracować z komunistami. W kraju nie było już nikogo, kto publicznie mógłby napiętnować poczynania nowej władzy. Ta zaś sposobila się już do kolejnej, wewnętrznej rozgrywki, tym razem pomiędzy Gomułką a Bierutem.

Tekst stanowi fragment książki „Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski” (2019)
Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej ksiegarniaipn.pl

COFNIJ SIĘ